Galeria Sztuki Gdańskiej

Johann Carl Schultz to wyjątkowa, wybitna osobowość XIX-wiecznego Gdańska. Twórca, który sam, ale także za sprawą swoich wielkich uczniów: Stryowskiego, Roddego, Juchanowitza czy Hildebrandta rozsławiał Gdańsk na całą malarską Europę.

Str. 9

Zobacz czym żyje Trójmiasto, wejdź na:
wybrzeże24.pl

SPORT SZKOLNY z Energą
Energa

Str. 10

WWW.WYBRZEZE24.PL

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 293 I 05.04.2013 r.

74 twórców kultury nagrodzonych

Po raz już dwunasty marszałek województwa pomorskiego przyznał stypendia dla twórców kultury z naszego regionu.

Str. 3

Zawyżona wycena kosztów wywozu odpadów

Ponad 20 mln zł mniej ma wynieść koszt odbioru i wywozu odpadów komunalnych w Gdańsku, w porównaniu do założeń.

Str. 4

Zwrócić Gdańsk mieszkańcom

Z Andrzejem Jaworskim posłem Prawa i Sprawiedliwości, liderem partii w regionie gdańskim rozmawia Artur S. Górski

Str. 9

Spadający Dream Team

Przed sezonem 2000 gdańscy kibice mieli wielkie nadzieje. Na półmetku rozgrywek wszystko układało się według planu. Niestety skończyło się spektakularnym spadkiem.

Str. 12

Hojność odświętna

Jak w II RP

Fot. Narodowe Centrum Cyfrowe

Musiała interweniować Straż Miejska Miasta Gdańska, aby zaprowadzić i zachować spokój wśród kilkuset wygłodniałych obywateli RP oczekujących w długiej kolejce na... śniadanie wielkanocne. Na mniejszym zdjęciu wielkanocne śniadanie 2013, a na większym – jadłodajnia dla inteligencji w latach 30. XX wieku.

Str. 6

reklama

TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl ul.Grunwaldzka 211

F(ig)raszka

ZUS reforma
Była wspaniała wielka
reforma
jak masz oszczędzać
i w jakich formach
Jak namawiano
przypomnieć muszę
by inwestować w różne
fundusze
Nie ufać w ZUS-u
pieniądze, które
dadzą Ci marną emerturę
Dzisiaj zaś głosi się wszem
i wszędzie
że wtedy w wielkim
byliśmy błędzie
Możesz spodziewać się
wkrótce „musu”
że każą wrócić Ci do ZUS-u

Liczby

126 tys.
tylu bezrobotnych zarejestrowano na Pomorzu w lutym

26 tys.
tylu jest bezrobornych poniżej 25 roku życia

240
tyle spółek zbankrutowało w Polsce w I kwartale 2013

Cytat tygodnia

„Nie ma możliwości transferu środków finansowych z budżetu np. województwa pomorskiego (...) bezpośrednio do szpitala na jego działalność”.

„Sam urząd wojewódzki również będzie się musiał zaangażować na poziomie 22, może nawet 23 mln zł, po to żeby zmniejszyć poziom obciążeń (szpitala w Kościerzynie - red.)”

Mieczysław Struk, marszałek pomorski, dwa razy w jednej rozmowie o pieniądzach dla szpitala samorządowego w Kościerzynie - w „Rozmowach kontrolowanych” w Radiu Gdańsk.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Andrzej Jóźwiak
andrzej.jozwiak@interia.eu

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Gdańskie Misterium

Tegoroczne, ósme z kolei Misterium gdańskie odbyło się w Wielki piątek, 29 marca 2013 r. Rozpoczęło się ono na przedprożach Dworu Artusa, a po trzech godzinach zakończyło na Górze Gradowej. Uczestniczyło w nim kilka tysięcy osób.

Trasa Misterium wiodła spod Dworu Artusa, ulicami. Długa, Tkacka, Wielkie Młyny, Rajska, obok City Forum, następnie przejściem podziemnym, schodami ruchomymi prowadzącymi na Dworzec PKS, po czym ul. Gradową na wzniesienie Gradowej Góry.

W tym roku organizatorzy Stowarzyszenie SUM i oo. kapucyni, zaproponowali nieco odmienną inscenizację uliczną niż dotychczas. Jak powiedział nam Adam Hlebowicz ze Stowarzyszenia SUM, tegoroczną przygotował inny zespół aktorski pod pieczą reżyserską Jakuba Kornackiego, na co dzień związanego z Teatrem Muzycznym w Gdyni. Większość aktorów pochodzi ze Studium Wokalno-Aktorskiego, działającego przy tej scenie. Pojawili się też aktorzy Teatru Wybrzeże i Teatru Muzycznego. Statyści w większość pochodzili z trójmiejskich duszpasterstw akademickich. Oprawę muzyczną zapewnił zespół i Diakonia Muzyczna „Jezus Żyje” kierowane przez Czarka Paciorka, a wsparcie rytmiczne zespół Ikenga Druumers. Wyjątkowa muzyka autorstwa Czarka Paciorka do słów Tomasza Pohla, skomponowana specjalnie pod kątem Drogi Krzyżowej, zapewniła niepowtarzalny nastrój i skupienie.

W tym roku dramaturgia wydarzeń skupiała się głównie wokół kilku Stacji Drogi Krzyżowej, usytuowanych wokół Dworu Artusa i Ratusza Głównego Miasta (sąd nad Chrystusem), skrzyżowania ulicy Rajskiej z Heweliusza (upadek Jezusa) oraz Góry Gradowej (ukrzyżowanie i śmierć na krzyżu).

- Zrealizowaliśmy pełną Drogę Krzyżową, z odtwarzaniem poszczególnych scen, przy czym nie było typowych akcentów modlitewnych charakterystycznych dla tego nabożeństwa - powiedział nam Adam Hlebowicz. - Naszym celem było wzbudzenie refleksji w mieszkańcach Gdańska, a poprzez udział wielu mediów i transmisje z inscenizacji, także odbiorców tych mediów w całym kraju, że w tym dniu przed prawie 2000 laty wydarzyło się coś niezwykle ważnego. Chcieliśmy skonfrontować normalne życie miasta, jak zakupy, ruch, pośpiech, codzienne zabieganie, z bardzo wyrazistym wspomnieniem tamtych chwil. Dlatego też część naszych aktorów była ubrana w normalne, współczesne stroje.

Wła-49

Zdjęcie: Włodzimierz Amerski

Okiem Borowczaka

Wielkanocny rachunek

Święta, szczególnie te Wielkanocne zawsze skłaniają do refleksji. Taki obrachunek, zarówno ten w wymiarze ludzkim, ale i ten obywatelski i poselski, daje mi wynik deficytowy. Sukcesy i dobre uczynki dostrzegam, ale traktuję je jako coś naturalnego, jako mój obowiązek, jako człowieka, obywatela i jako posła. Dlatego nie tworzą mi te „zasługi” żadnych „plusów dodatnich”. Prawdziwe rozliczenie zaczyna się gdy dostrzegam, ile można było zrobić lepiej i więcej.

W tym Wielkanocnym rozważaniu szczególne myśli szły w kierunku tych najsłabszych współobywateli. Pozostaje pytanie, co robić, aby tym naszym najsłabszym współrodakom uczynić życie nie tylko lżejszym, ale w pierwszym rzędzie, godniejszym. Ludzie mojego pokolenia „Solidarności”, tej z 1980 – 1989, zawsze myślą o tym co wówczas było najważniejsze w naszej podmiotowości, czyli o ludzkiej godności. Wspominając często w świątecznych refleksjach tamten czas walki o ludzką godność, która toczyła się w autentycznej solidarności ludzkiej, myślę nie tyle o „statystycznym” Kowalskim, ile o konkretnych osobach, zarówno tych, których już nie ma, którzy odeszli na „wieczną służbę”, ale również a może przede wszystkim o tych, którzy pozostali i są zupełnie zapomniani.

Ostatnio media przypomniały nam losy wielu z tych, którym zawdzięczamy dzisiejszą wolną i demokratyczną Polskę, którym tak wiele i wielu zawdzięcza dzisiaj lepszy los. Okazuje się, czego często nie zauważamy na co dzień, że wielu, nie tyle może tych prominentnych przywódców ruchu „Solidarności”, ale tych, którzy odwalali tą najbardziej „czarną robotę”, poświęcając wówczas wszystko, rodziny, zdrowie, kariery zawodowe, dzisiaj pozostali często zapomniani, pozostawieni w trudnym losie samym sobie. Wielu z nich, a z szacunków wynika, że może być ich nawet kilka tysięcy w skali całego kraju, umiera w samotności, bo posypały im się rodziny, gdy dawali wszystko z siebie dla nas wszystkich, dla Polski. Wielu z nich żyje w skrajnej nędzy, bo 30 lat temu represjonowani wówczas przez lata w więzieniach lub w podziemiu, nie mają dzisiaj nawet ustawowego stażu do naliczania podstaw do emerytury.

Nasuwa się oczywiste pytanie w tym obrachunku wielkanocnym, dlaczego doprowadziliśmy do takiej sytuacji, gdzie ta nasza dawna Solidarność ludzka i instytucjonalna? Ale również gdzie jest państwo polskie? Czy przyznanie przez kolejnych premierów rządów od 2001 do 2012 roku zaledwie 94 specjalnych świadczeń działaczom opozycyjnym oraz członkom ich rodzin, to wszystko na co państwo polskie stać dla tych, którzy płacili wysoką cenę i umierają w samotności i często w skrajnym ubóstwie?

Podejmowane inicjatywy legislacyjne muszą mieć jednak poparcie społeczne. Musimy wszyscy zrozumieć, że jednak nie chodzi tutaj o apanaże i przywileje, ale o zwykłą naszą obywatelską przyzwoitość wobec tych, którzy nam dali w swoim życiu wszystko, co mieli i zostali sami i zapomniani. Nie zapomnijmy o nich.

Jerzy Borowczak

Personalia

✓ **Mateusz Kusznierewicz**, 5-krotny olimpijczyk, złoty i brązowy medalista olimpijski, został nowym prezesem Fundacji Gdańskiej. Zastąpił na tym stanowisku **Cezarego Windorbskiego**, który zrezygnował z powodów osobistych i... rekomendował swojego następcę. Dotychczas M. Kusznierewicz był m.in. ambasadorem morskim Gdańska. Nowy prezes zapowiedział w Radiu Gdańsk położenie nacisku na politykę morską miasta, a jako warszawianin chce budować w fundacji tożsamość lokalną gdańszczan. Poza tym będzie ambasadorem turnieju golfa w Pasłęku, a jak każdy były sportowiec ma też zamiar „pobyć z rodziną”.

✓ **Mieczysław Struk**, marszałek pomorski z PO,wyznał ironicznie, że wciąż czeka na „zaproszenie” od funkcjonariuszy CBA na rozmowę w sprawie sytuacji finansowej szpitala w Kościerzynie. Nie ukrywał też obrzydzenia politycznym kontekstem „zaproszenia”, które sprowokowali działacze SLD z Kościerzyny, **Jerzy Mastalerz** i **Wacław Marchewicz**, przerażeni stanem swojej placówki., przerażeni stanem swojej placówki. To zrozumiały odruch u... polityka, który w politykę wszedł już w PRL-u, obejmując funkcję naczelnika. Tymczasem przedmiotem rozmowy mogą raczej być zadania własne departamentu zdrowia urzędu marszałkowskiego, w tym m.in. kontrola prawidłowości gospodarowania mieniem oraz środkami finansowymi. Pod nadzorem marszałka kontrolą zadłużenia zajmowali się i zajmują wicemarszałek **Hanna Zych Cisoń** i... wicedyrektor departamentu **Zbigniew Krzywosiński**, dziś dyrektor w... Kościerzynie.

✓ **Henryka Krzywonos** postanowiła opuścić Kongres Kobiet po tym jak tajemniczy despekt spotkał jej przyjaciółkę od lat 15 **Jolantę Kwaśniewską**, z domu Konty, absolwentkę IX LO we Wrzeszczu i wydziału prawa UG. W owym czasie słynne byłe już członkinie Kongresu jeszcze się nie znały. Przyszła żona prezydenta organizowała bowiem pracę rady wydziałowej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na swoim wydziale, a pani Krzywonos na dwie zmiany prowadziła po torach tramwaje. Jeden zatrzymała i stała się sławna, choć **Zenon Kwoka**, jedna z legendarnych postaci tego okresu, jest zdania odmiennego.

✓ **Marzena Dobrowolska** i **Urszula Pronobis** zostały wyróżnione „Stalowym goździkiem” podczas sejmiku kobiet lewicy w Warszawie. To wyraz uznania dla działaczek SLD za zaangażowanie w projekty społeczne. Urszula Pronobis jest członkiem władz miejskich Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Gdyni, to dzięki jej determinacji jedno z rond w Gdyni nosi imię posłanki **Izabeli Jarugi Nowackiej**. Marzena Dobrowolska, prawniczka, jest członkiem krajowego sądu partyjnego SLD i od lat zajmuje się prawami człowieka.

74 twórców kultury nagrodzonych przez marszałka pomorskiego

Po raz już dwunasty marszałek województwa pomorskiego przyznał stypendia dla twórców kultury z naszego regionu. Dofinansowanie na realizację projektów z rąk marszałka Mieczysława Struka odebrało 74 artystów. Uroczystość odbyła się 3 kwietnia w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku.

Nagrodzeni reprezentują następujące dziedziny kultury: sztuki wizualne 15, literatura 13, muzyka 10, kultura regionalna 9, fotografia 8, film 7, teatr 6, teatr i teatr tańca 4, rzeźba i inne po 1.

W roku 2013 do Departamentu Kultury Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego wpłynęły wnioski od 287 osób na realizację 310 projektów. W roku 2012 takich projektów było zgłoszonych 313. Łączna kwota, o którą wnioskowali artyści ubiegający się o stypendium, to ponad 2,4 mln zł, natomiast pula, którą przeznaczono na stypendia artystyczne w 2013 roku wynosi 250 tys. zł.

Zarząd Województwa Pomorskiego przyznał 74 stypendia. W zeszłym roku było ich 80. Najwięcej, bo prawie jedna piąta dofinansowanych wniosków dotyczy projektów z dziedziny sztuk wizualnych, na drugim miejscu uplasowały się projekty z dziedziny literatury, a kolejnymi wnioskami były projekty z zakresu muzyki oraz kultury regionalnej. Średnia wysokość stypendium wynosi 3 378 zł (w 2012 roku ta średnia wynosiła 3 750 zł).

Jedno z 13 stypendium z dziedziny literatury otrzymał Krzysztof Skiba (na zdjęciu powyżej) za kolejną swoją książkę przygotowywaną do druku pt. „Komisariat naszym domem".

Za napisanie scenariusza do filmu o Johannie Schopenhauer stypendium marszałka pomorskiego otrzymał Michał Juszczakiewicz (na zdjęciu powyżej). Przybliża on postać pisarki niemieckiej urodzonej 9 lipca 1766 roku w Gdańsku, a zmarłej 16 kwietnia 1838 roku w Jenie. Matki wielkiego filozofa Artura.

Wśród 74 stypendystów znaleźli się także m.in. fotograf Wojciech Milewski, który podjął się zarchiwizowania około pół miliona swoich zdjęć wykonanych głównie w okresie rozkwitu NSZZ Solidarność. Ciekawego wyzwania podjęła się Milena Misztal, która realizuje dokumentalny film pt. „Piękne życie" o primabalerinie hrabinie Ehrengard von Massow. Ta ekscentryczna dama, kiedy skończyła 76 lat, wyjechała z Niemiec i osiadła w małej polskiej wsi Wołcza Wielka na Pomorzu. Kazała złożyć drewniany domek sprowadzony z Niemiec i kupiła cztery rude owłosione krowy. Obecnie, mając 95 lat, mieszka w Hamburgu i chętnie udzieliła pomorskiej stypendystce 6-godzinnego wywiadu przed kamerą.

Samorząd Województwa Pomorskiego realizując funkcję mecenasa w dziedzinie kultury, w swoim regionie przyznaje stypendia osobom zajmującym się twórczością artystyczną, upowszechnianiem i ochroną dóbr kultury o istotnym znaczeniu dla województwa. Łącznie w latach 2002-2012 z budżetu województwa na stypendia dla twórców kultury przeznaczono 2,92 mln zł.

Marszałek Mieczysław Struk stwierdził, że symboliczne przyznanie pieniężnych stypendiów jest głównie dostrzeżeniem i docenieniem ludzkich pasji. Ich realizacje pozwalają ujrzeć światło dzienne i dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców, stając się kulturalnym dobrem publicznym.

Uroczystość uświetnił występ duetu Elżbieta Rosińska, grająca na akordeonie oraz Anna Sawicka na wiolonczeli. Zagrały one utwór Hej morze! Krzysztofa Naklickiego z tryptyku kaszubskiego. Odczytano również kilka wierszy Tadeusza Dąbrowskiego, który też otrzymał marszałkowskie stypendium. Uroczystość zakończyła projekcja filmu Łukasza Ostalskiego pt. Matka.

Wła-49
Fot. Włodzimierz Amerski

Mój Wrzeszcz

Nie ma już kina Znicz

To, że w miejscu do którego przychodziło wielu Gdańszczan, od dawna nie wyświetla się filmów zdążyliśmy się przyzwyczaić. Teraz znika budynek. Trwają prace rozbiórkowe. W miejscu dawnego kina stanie kolejny biurowiec.

We Wrzeszczu działały trzy kina, które były miejscem spotkań, pierwszych randek a przede wszystkim oknem na świat. Bajka, Zawisza i Znicz.

Dzisiaj mamy wielkie multipleksy z wieloma klimatyzowanymi salami, efektami specjalnymi i bez klimatu. W starych wnętrzach małych kin było inaczej. Zapach kurzu, półmrok, niezapomniana atmosfera. Być może brak wielkiego wyboru w dostępie do światowego kina powodował, że na kolejne pozycje filmowe czekało się ze zniecierpliwieniem.

Kino Znicz przy ulicy Szymanowskiego działało od 1947 roku w budynku po kościele ewangelickim św. Pawła. Prawie sześćset miejsc na widowni, spory ekran i półmrok sali przez 55 lat przyciągały kolejne pokolenia mieszkańców trójmiasta i okolic. Od 2002 roku w Zniczu nie wyświetlano już filmów.

Budynek przy Szymanowskiego 12 powstał pod koniec XIX wieku. Był on zlokalizowany przy koszarach „Czarnych Huzarów". Pierwszy, przyboczny pułk pruski, otrzymał oznaczenie Pułk Czarnych Huzarów (Regiment Schwarze Husaren). Był przyporządkowany do XVII Korpusu Armii Niemieckiej. W Gdańsku Wrzeszczu stacjonował od 1901 roku. W koszarach stacjonowało 700 żołnierzy i tyleż koni. Wraz z nastaniem Wolnego Miasta Gdańska koszary przekazano policji, a część budynków oddano na cele cywilne. W 1934 roku dawną ujeżdżalnię przerobiono na kościół nowej gminy ewangelickiej, który swą działalność w tym miejscu prowadził do końca wojny.

Warto przypomnieć, że w kinie Znicz, od 1956 roku, działał pierwszy w Gdańsku Dyskusyjny Klub Filmowy, który później przeniósł się do „Żaka".

Pamiętam, że w latach mojego dzieciństwa było to jedno z najnowocześniejszych kin w Gdańsku, posiadało bowiem system stereo. Kiedy w połowie lat siedemdziesiątych na ekrany wchodził film „Bitwa o Midway", to trzeba go było zobaczyć w „Leningradzie" albo w „Zniczu" właśnie ze względu na efekty dźwiękowe.

Krzysztof Andruszkiewicz

Tyle zostało z dawnego kina Znicz. Prace rozbiórkowe trwają

reklama
TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl
ul.Grunwaldzka 211

Zawyżona wycena kosztów wywozu odpadów

Ponad 20 mln zł mniej ma wynieść koszt odbioru i wywozu odpadów komunalnych w Gdańsku, w porównaniu do założeń.

Radny Szymon Moś zgłosił wniosek o zamknięcie dyskusji uzasadniając, że taka dyskusja „śmieciowa" odbyła się na poprzedniej sesji.
Fot. Włodzimierz Amerski

Z zaproponowanych stawek przez pięć firm wywozowych, które przystąpiły do przetargu wynika, że Miasto może zapłacić o 30 proc. mniej niż początkowo zakładano. Wstępnie łączny koszt odbioru śmieci oscylował w granicach ponad 70 mln zł. Tymczasem suma kosztów najkorzystniejszych ofert wynosi około 50 mln zł.

Przy tak dużych rozbieżnościach - 20 mln zł - radna lewicy Jolanta Banach, na początku XXXVI sesji Rady Miasta Gdańska, która obyła się 28 marca, poprosiła wiceprezydenta Macieja Lisickiego o przedstawienie informacji na temat przetargu oraz kosztów odbioru od mieszkańców i wywozu śmieci. Jest to problem o tyle istotny i na czasie, gdyż dotyczy wszystkich mieszkańców prawie pół milionowej aglomeracji Gdańska.

I w sytuacji, kiedy na pytania radnych PO, PiS i SLD zaczęto wyjaśniać wątpliwości, „etatowy hamulcowy" radny Szymon Moś z PO zgłosił wniosek o zamknięcie listy mówców. Swój wniosek uzasadnił tym, że taka dyskusja „śmieciowa" odbyła się miesiąc temu na poprzedniej sesji. Według radnego Szymona Mosia, reprezentującego tak duże osiedla mieszkaniowe jak Przymorze i Zaspa, już chyba wszystko powiedziano w tej kwestii. Miesiąc temu zatwierdzono większością głosów radnych PO stawki 0,66 zł (sortowane) i 0,88 zł (mieszane) od metra kwadratowego zajmowanej powierzchni, i na tym koniec dyskusji i wyjaśnień. Według Mosia nie należy też traktować regulaminu obrad Rady Miasta Gdańska jak tworu z gumy, który można rozciągnąć.

Wniosek Mosia przegłosowano 27 głosami PO za, 7 PiS przeciw, 1 wstrzymującym.

Jako ostatni w tej kwestii, w ramach przysługujących oświadczeń klubowych, głos zabrał Grzegorz Strzelczyk, przewodniczący Klubu Radnych PiS: - Wiemy, że trzech oferentów złożyło najlepsze oferty. Mamy nadzieję, że poza ceną będzie brana również pod uwagę wiarygodność i rzetelność tych firm. Mam nadzieję, że PO w Gdańsku nie wykończy podwykonawców, tak jak to miało miejsce przy budowie dróg. W Gdańsku śmieci będą produkować powierzchnie. Ta ustawa śmieciowa to bubel prawny PO, za który zapłacą mieszkańcy Gdańska.

Nadmieńmy, że wyjątkowo, jeszcze przed interwencją „etatowego hamulcowego" Szymona Mosia z PO, który już na kolejnej sesji hamuje dyskusję, wiceprezydent Lisicki odpowiedział radnej SLD Jolancie Banach. - Jesteśmy pierwszym miastem w Polsce z dużych miast, które ogłosiło przetarg i doprowadziło do otwarcia ofert. Wyniki są optymistyczne z dwóch powodów. Ceny zaoferowane przez oferentów są na poziomie 20- 30 proc. niższe, niż zakładaliśmy. Odpady prawdopodobnie będą wywoziły trzy firmy. Wiem, że radnych interesują zmiany ustalonych stawek, ale do tego trzeba podejść odpowiedzialnie. Te stawki z dużym prawdopodobieństwem ulegną obniżce, ale o tym będziemy mogli mówić dopiero na przełomie roku. Musimy zobaczyć, jak ten system będzie działał. Czekamy, co zrobią spółdzielnie mieszkaniowe, bo na razie dochodzą do nas niepokojące sygnały, że spółdzielnie nie zamierzają składać deklaracji śmieciowych. Jeśli tak się stanie, to zanim my wydamy decyzje administracyjne i wejdziemy na ich konta, sami będziemy musieli dźwignąć ciężar opłaty na nie nałożonej. I wtedy, kiedy zajmiemy się nowymi stawkami, będziemy też myśleli o modyfikacji metody naliczania opłat. Są takie propozycje, i ja się do nich przychylam, by wprowadzić więcej progów. Wszelkie ruchy w tym zakresie będą mogły nastąpić dopiero pod koniec roku - tłumaczył Lisicki.

Głos zabrał Wiesław Kamiński, radny PiS: - Jestem zaskoczony tym stwierdzeniem, że sytuacja jest dobra, skoro główny partner, czyli spółdzielnie mieszkaniowe odmawiają współpracy. To pokłosie braku konsultacji. Poza tym, pan prezydent skłania się ku zmianom czegoś, co nawet jeszcze nie zaczęło działać.

Maciej Lisicki odparł: - Stosunek spółdzielni mieszkaniowych nie wynika z naszych działań i braku dialogu, ale z ustawy o spółdzielczości. Otóż spółdzielnie boją się odpowiedzialności i w tym leży problem Ich prezesi, w obawie o poręczane własne majątki co do swoich sprawowanych funkcji, nie deklarują Miastu całkowitych powierzchni użytkowych.

W ocenie Lisickiego, z tego powodu z około 40 proc. wszystkich mieszkań w Gdańsku nie będzie wpływów za odbiór i wywóz odpadów komunalnych. Mimo to, Miasto nie zamierza zmieniać metody, będzie obstawać przy powierzchniowej. Ale myśli się o wprowadzeniu do niej dodatkowych progów i modyfikacji, byle tylko system się zbilansował.

Grzegorz Strzelczyk z PiS: - Pan Lisicki jak zwykle przedstawia nam swoje prawdy objawione, a jak wiemy już nie raz się w nich mylił. Pytam, jaka kwota rocznie będzie przeznaczana na transport odpadów?

- Obawiam się, czy ten system w ogóle w tym roku się zamknie, skoro składanie deklaracji jest dobrowolne, a gmina nie ma żadnych narzędzi, by do tego zmusić np. spółdzielnie mieszkaniowe - powiedziała radna PO Aleksandra Dulkiewicz.

Odpowiedzi udzieliła skarbnik Miasta Teresa Blacharska. - Opłata podlega ordynacji podatkowej, a wdrożenie windykacji może trwać nawet kilka miesięcy. Jeśli ktoś będzie ciągle unikał złożenia deklaracji, to ordynacja pozwala na jego ukaranie. Może to być zajęcie pensji, emerytury, czy renty. W ten sposób ścigamy dłużników za niepłacone podatki. Możemy też zgłosić dłużnika do Urzędu Skarbowego, ale nie chcielibyśmy z tego korzystać, bo to ostateczność - powiedziała Blacharska.

I chyba dobrze się stało, że na tym etapie dyskusji o wdrażaniu w życie ustawy śmieciowej, do „akcji'" wkroczył „hamulcowy" radny PO Szymon Moś i po przegłosowanym jego wniosku nie ciągnięto tego wątku. Absolwent III LO i Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, prawnik w Kancelarii Adwokackiej, słusznie doszedł do wniosku, że po co straszyć ludzi, jakie to czekają ich konsekwencje za niewywiązywanie się z podatków i podwyższanych różnych opłat nakładanych przez rządzących, w większości radnych i posłów Platformy Obywatelskiej...

Wła-49

reklama

Sukcesy artystów Gdańskiej Szkoły Muralu

Justyna Posiecz-Polkowska, artystka związana z Gdańską Szkołą Muralu, wygrała międzynarodowy konkurs Mall Wall Art na projekt muralu, który w maju zostanie zrealizowany na elewacji Galerii Krakowskiej.

Autorka zwycięskiej pracy w 2010 roku, na gdańskiej Zaspie wykonała mural z okazji 70-lecia powstania Dywizjonu 303. Projekt przygotowany na ścianę Galerii Krakowskiej, przedstawiający rozmaite figury w odcieniach metalicznych i białych, nawiązuje do dawnej sztuki polskiej.

- Bezpośrednią inspiracją były płaskorzeźby krakowskiego artysty Jana Szczepkowskiego. Sięgnęłam do czegoś, co się zatraciło, zatarło w pamięci. Młodzi twórcy rzadko czerpią z tego, co było, dlatego moim celem było przypomnieć o tym, nawiązać do modernizmu. Zamierzałam nawiązać również do lat 70. i 80., w których powstawało bardzo dużo mozaik, płaskorzeźb dekoracyjnych - tłumaczy Posiecz-Polkowska.

Wśród dwudziestu prac najwyżej ocenianych przez jury Mall Wall Art znalazł się projekt Anny Taut, również związanej z Gdańską Szkołą Muralu. Jest ona współautorką m.in. pierwszego w Kolekcji Malarstwa Monumentalnego na Zaspie dyptyku pt. „Hołd malarstwu polskiemu" (ul. Bajana 11c).

Natomiast Michał Węgrzyn, autor zaspiańskiego muralu upamiętniającego 70. rocznicę powstania Narodowych Sił Zbrojnych wygrał konkurs pt. „Brama do Nadodrza". Jego mural, na którego projekt wrocławianie oddali najwięcej, bo aż 8615 głosów, zostanie wykonany w kwietniu, na ścianie budynku na wrocławskim Nadodrzu.

Konkurencja była ogromna, ponieważ na konkurs Mall Wall Art organizowany przez Galerię Krakowską nadesłano ponad 500 prac z całego świata, m.in. z Australii, Niemiec, Portugalii, Danii, Rumunii, Turcji i Polski. Jury konkursu wyłoniło projekt na jeden z największych murali w Polsce (ponad 1,4 tys. m kw.), który powstanie na ścianie krakowskiej galerii od strony dworca głównego.

(UA)

reklama

Bezrobocie w Gdańsku – 6,4 procent

Podsumowanie działalności za 2012 rok Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku przedstawił jego dyrektor Ronald Budnik (na zdjęciu) podczas obrad XXXVI sesji Rady Miasta Gdańska, która odbyła się 28 marca.

Obecnie stan bezrobocia w Gdańsku wynosi 6,4 proc. i jest on dwukrotnie mniejszy niż średnia krajowa i województwa pomorskiego, która wynosi 13,4 proc. i od kilku lat stale rośnie.

Najwięcej zarejestrowanych bezrobotnych jest w okresie od września do stycznia. Z nadejściem wiosny, kiedy ruszają prace sezonowe, ta liczba maleje. Jest to stała tendencja w naszym kraju utrzymująca się już od 23 lat.

Ostatnio, co z niepokojem stwierdził dyrektor Budnik, przybywa zwolnień grupowych. W roku 2011 takie zwolnienia nastąpiły w 9 zakładach pracy, a roku 2012 już w 36. Objęły one w minionym roku łącznie aż 1200 osób. Mimo to, czas pozostawania mieszkańców Gdańska bez pracy do okresu trzech miesięcy jest najkrótszy w Polsce. Najwięcej zarejestrowanych osób bezrobotnych, w tym głównie w wieku 60-64 lata, zamieszkuje takie dzielnice jak: Śródmieście, Chełm, Orunia, Wrzeszcz Górny i Dolny oraz Przymorze Wielkie. Najwięcej osób bezrobotnych z wykształceniem gimnazjalnym i niższym zamieszkuje w Letnicy i Górkach Zachodnich.

Gdański PUP od niedawna organizuje Międzynarodowe, Pomorskie, Metropolitalne Targi Pracy Edukacji i Przedsiębiorczości. W tym roku odbędą się one w dniu 17.04.2013 r. W tym roku planuje się również uruchomić internetowy portal metropolitarny z dostępnymi ofertami pracy.

Dyrektora Budnika niepokoi również fakt, że w Gdańsku maleje też liczba ofert pracy. Dlatego PUP w Gdańsku, dzięki środkom unijnym, stażami pracy i szkoleniem objął w 2012 roku 3,5 tys. osób. To oznacza 10 procentowy wzrost w porównaniu do 2011 roku.

Gdański PUP dla 30 proc. zarejestrowanych osób bezrobotnych realizuje programy szkoleniowe. W tym roku jest realizowanych 7 takich różnych programów. Ponadto w marcu 2013, w ramach Gdańskiej Akademii Przedsiębiorczości, ruszył projekt wsparcia dla bezrobotnych, docelowo skierowany do osób, które nie ukończyły 25 roku życia i chcą założyć własną działalność gospodarczą. Ruszył tez program dla osób w wieku 50+ środki na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Podobnie jak w latach poprzednich PUP w Gdańsku zalicza się do najlepszych w Polsce i za swoja pracę zdobył kilka cennych nagród i wyróżnień, w tym Forum Biznesu oraz Pomorska Nagrodę Jakości.

Wła-49

Hojność odświętna

Jak w II RP

Musiała interweniować Straż Miejska Miasta Gdańska, aby zaprowadzić i zachować spokój wśród kilkuset wygłodniałych obywateli RP oczekujących w długiej kolejce na... śniadanie wielkanocne.

Fot. Włodzimierz Amerski

Ta długa kolejka ustawiła się 30 marca na Targu Węglowym przy dużym specjalnie rozstawionym białym namiocie, na długo przed rozpoczęciem wydawania żywności. Kolejka wydłużała się z minuty na minutę, sięgając poza mury Teatru Wybrzeże. Tłum napierał i wzmagała się agresja.

Zgodnie z zapowiedziami, w samo południe pojawili się włodarze grodu nad Motławą oraz wspaniałomyślni dobroczyńcy. Największym z nich od kilku lat jest Piotr Dzik, radny Gdańska i restaurator, specjalista od pierogów. Jako pierwszy przemówił do zniecierpliwionych osób oczekujących w kolejce: - Mimo, że nie zawsze jest nam dobrze i lekko, to nikt nie jest tak biedny, aby nie pomógł drugiemu i nikt nie jest tak bogaty, aby tej pomocy drugiego człowieka nie potrzebował. Z takim też mottem my, gdańscy restauratorzy, dzięki pomocy miasta i sponsorów, witamy was serdecznie i organizujemy to śniadanie, a także suchy prowiant i konserwy. Mimo kryzysu, my gdańscy restauratorzy staramy się was wesprzeć. Nam restauratorom jak i przedsiębiorcom też jest coraz gorzej. Ale udaje nam się przygotować ciepłe posiłki. Serce nam wszystkim się kraje jak coraz więcej was tutaj widzimy. Oby tak nie było w następnych latach, tego wam życzę. Chcemy wam też złożyć życzenia z okazji świat wielkiej nocy. Zapraszamy was tu wszystkich i życzymy smacznego, tak mówił Piotr Dzik do setek osób zebranych.

Życzenia złożył im także prezydent miasta Paweł Adamowicz. - Za kilka godzin Chrystus powtórnie zmartwychwstanie. Oczywiście Jezus zmartwychwstaje dla wszystkich. To jest jego oferta do nas wszystkich. Ja życzę paniom i panom nadziei i siły, aby każdy z was tę pamiątkę zmartwychwstania wykorzystał dla samego siebie. Dla odbudowy w sobie czegoś ważnego i istotnego. Dziękuję restauratorom na czele z Piotrem Dzikiem, za to, że po raz 21 organizują śniadanie wielkanocne. Wielkie dzięki! Na pewno punktujecie tym u Pana Boga - mówił Adamowicz.

Wydawanie posiłków poprzedziło poświęcenie pokarmów przez księdza infułata Stanisława Bogdanowicza z Bazyliki Mariackiej: - Boże naucz nas dzielić się chlebem i miłością z wszystkimi, którzy potrzebują naszej pomocy. Niech Pan Bóg błogosławi, wesołych świąt!

Przewodniczący Rady Miasta Gdańska Bogdan Oleszek powiedział nam: - To co usłyszałem, jest przygotowane dużo jedzenia. Potrzebujący będą mogli wziąć je ze sobą do domów. Podstawowe jedzenie na święta chociaż tutaj jest im zapewnione. To są głównie ludzie bezdomni, którzy nie mogą sobie poradzić w życiu. O resztę muszą w jakiś sposób sami się postarać.

Poza ciepłym posiłkiem, gorącym żurkiem, bigosem i białą kiełbasą, każdy otrzymał paczkę z suchym prowiantem - m.in. z wielkanocnymi jajkami, ryżem, makaronem, pieczywem i konserwami. W akcji rozdawania żywności duży wkład miał słynny piekarz Andrzej Szydłowski, jak również już tradycyjnie gdańscy harcerze.

Głód wzmaga agresję, co uwidaczniamy na powyższym zdjęciu. Co sześć sekund z powodu głodu umiera na naszej planecie jedno dziecko. Jedzenia brakuje co siódmemu człowiekowi na Ziemi, a stan ten, zamiast się polepszać, stale się pogarsza. Dotyczy to również Polski. Kapitalistyczna rzeczywistość ekonomiczna jest brutalna. Zasady, jakimi rządzi się światowy rynek nie liczą się z prawami człowieka. W sytuacji kryzysu gospodarczego żaden rząd nie kwapi się do zmiany zasad gry.

Przyczyn głodu jest wiele, ale jego skutek jest zawsze ten sam. Jest nim ludzkie cierpienie. W Polsce z powodu skrajnego ubóstwa cierpi około 2 milionów osób. Ich dochody nie pozwalają na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Kolejne 5 milionów zmaga się z trudnymi warunkami życiowymi. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że rośnie liczba ubogich osób utrzymujących się z tak zwanych źródeł utrzymania, jak zasiłki, świadczenia rentowe, pielęgnacyjne i inne. Ten wskaźnik wzrósł od 2009 r. z 28,5 proc. do 36,4 proc. liczby ubogich w Polsce. Ubóstwem są zagrożone przede wszystkim rodziny niepełne i wielodzietne, wychowujące troje i więcej dzieci. W rankingu UNICEFu dotyczącego różnic w poziomie życia dzieci, Polska zajęła 21. miejsce (pod uwagę brano 24 państwa OECD). Okazuje się, że ubóstwo dzieci w Polsce jest wielkim problemem. To grupa najbardziej zagrożona ubóstwem, bo aż 22 proc. z nich stoi przed groźbą życia w nędzy.

Po godzinie od rozpoczęcia wydawania posiłków i paczek, kolejka zamiast maleć, coraz bardziej się wydłużała. A to dlatego, bo wiele rodzin w Polsce żyje na granicy ubóstwa. Rosnące bezrobocie, niskie wykształcenie oraz duża liczba dzieci na utrzymaniu są najpoważniejszymi czynnikami generującymi ubóstwo. Rodziny żyjące w ubóstwie mają problemy z zabezpieczeniem elementarnych potrzeb dzieci. Poczynając od zapewnienia pożywienia, ubrania, podręczników i przyborów szkolnych, przez zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych po realizację rosnących potrzeb społecznych i kulturalnych dzieci. Badania wyraźnie wskazują na znaczną i niemalejącą skalę niedożywienia dzieci w Polsce. W roku 2010 dożywiania wymagało ponad 130 tysięcy dzieci. Z takim wynikiem Polska plasuje się na trzecim miejscu w Unii Europejskiej za Bułgarią i Rumunią. Ubóstwo dzieci to nie tylko kwestia dzieciństwa w biedzie. To także problem dziedziczenia ubóstwa, które całe rodziny, na długie lata pozostawia na marginesie życia społecznego.

Wła-49

Kuchnia dla bezrobotnej inteligencji przy ulicy Ciepłej w Warszawie.
Posiłek. Widoczna min.: Germaine Składkowska (stoi 2. z lewej), która odwiedziła kuchnię dla bezrobotnej inteligencji.
Fot. Narodowe Centrum Cyfrowe

reklama

XI Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem

17 - 19 maja 2013

Atak na siedzibę stowarzyszenia feministycznego

Siedziba organizacji działającej na rzecz kobiet została zaatakowana. W biurze Stowarzyszenia „Waga” przy ulicy Biskupiej w Gdańsku ktoś odpalił petardę. Działaczki podejrzewają, że mogła to być akcja organizacji nacjonalistycznych.

Siła wybuchu była na tyle silna, że pomieszczenia stowarzyszenia doznały sporego uszczerbku. Na drzwiach ktoś umieścił symbol celowania oraz napisał: FEMI=NAZI, HWDP. Kobiety mają nadzieję, że wandale zostaną schwytani.

– Blisko lokalu stowarzyszenia, przy wjeździe na ul. Biskupią, od strony Armii Krajowej znajduje się kamera. Spodziewamy się, że sprawcy będą widoczni na zapisie z monitoringu – mówi Elżbieta Jachlewska, wiceprezeska Stowarzyszenia „Waga”.

Prowokacja?

Działaczki na rzecz równouprawnienia kobiet oraz praw człowieka zdarzenie to łączą z plakatami, które pojawiły się tydzień przed atakiem w jednym z gdańskich przejść podziemnych. Uderzały one w Młodzież Wszechpolską. Co ciekawe, afisze sugerowały, że ich autorami są organizacje feministyczne. Stowarzyszenie „Waga” otrzymywało także obraźliwe e-maile.

– Sprawcy nie ujawnili się, a my możemy się domyślać, że ta prowokacja miała na celu zantagonizowanie środowisk działających na rzecz praw człowieka, związków partnerskich, równouprawnienia – zauważa Elżbieta Jachlewska.

Niepokojone już wcześniej

Okazuje się, że siedziba organizacji kobiecej już wcześniej była atakowana przez zwolenników ONR-u i Młodzieży Wszechpolskiej.

– Dzień po Manifie w Gdańsku, w której członkinie stowarzyszenia brały udział, nieznani sprawcy wyrwali skrzynkę pocztową umieszczoną na drzwiach biura „Wagi” i w tym miejscu zostawili naklejkę z hasłem „Przeciwko multikulturyzmowi i demokratycznej dyktaturze”. Teraz jesteśmy poważnie zaniepokojone wybuchem w naszym lokalu. Wcześniejsze sygnały przemocy zignorowałyśmy, bo wydawały się one chuligańskimi wybrykami. Pozostawiony w piątek na elewacji biura symbol celownika ma nas zastraszyć, ale my nie zamierzamy zostać ofiarami. Poprosiłyśmy już o pomoc i interwencję zarówno właściciela lokalu, gminę Gdańsk, jak i policję – mówi Jachlewska.

Eskalacja przemocy

– Od 9 lat odbywa się manifestacja feministyczna w Gdańsku. W ciągu tych lat różnie bywało. Pamiętam, jak leciały w nas wielkie bryły lodu, niejeden raz byłyśmy obrzucone jajkami. Policja musiała nas osłaniać aż do dworca głównego, bywało tak niebezpiecznie. Najczęściej działo się to w ten jeden dzień. Tutaj mamy przykład narastania przemocy. Obserwując to, co się dzieje w całej Polsce, niepokojące są takie sygnały. ONR-owcy nie dość, że mają skrajne poglądy, to są najzwyczajniej w świecie niebezpieczni, feministki odżegnują się od przemocy – mówi pani Kinga, stała bywalczyni manif feministycznych organizowanych w Gdańsku.

Co się nie podoba?

Czym naraziło się zatem stowarzyszenie działające na Biskupiej Górce?

Czy tym, że prowadzi szerokie działania nie tylko na rzecz równouprawnienia kobiet, ale także podejmuje przedsięwzięcia mające aktywizować społeczność Biskupiej Górki? Czy nie podoba się wandalom inicjatywa Lokalnych Przewodników, którzy oprowadzają chętnych do zwiedzania tej zapomnianej dzielnicy Gdańska? A może chcą odwieść młodzież i dorosłych od uczestnictwa w warsztatach organizowanych przez organizację? Może nie podoba się im idea Festiwalu Tatów, w którego organizację włączyła się „Waga”? Pytań można mnożyć więcej...

Anonimowym przeciwnikom nie tylko nie przypadły do gustu działania stowarzyszenia. Choć pewnie wcale tu o nie nie chodzi. Wydaje się, że kluczowe stają się poglądy...

Prezydent miasta Gdańska, Paweł Adamowicz wysoko bowiem ocenia ich działania i miesiąc temu przyznał działaczkom Stowarzyszenia „Waga” prestiżową nagrodę im. Lecha Bądkowskiego, m.in. za działania na rzecz równouprawnienia i aktywizację lokalnej społeczności na Biskupiej Górce.

– Po ataku na naszą siedzibę obawiamy się prowadzenia dalszej pracy społecznej, którą wykonujemy, jak nam się wydaje z zaangażowaniem i oddaniem na rzecz lokalnej społeczności. Nie są nam znane powody przejawów nienawiści, która spotyka naszą organizację. Możemy domyślać się, że są to osoby związane z grupami młodzieży, która w ostatnim czasie była widoczna np. w czasie tegorocznej gdańskiej Manify przy Długim Targu. Być może są to te same osoby, które posługują się mową nienawiści, stosują wulgarne i prowokacyjne wpisy na Facebooku lub wspomnianych wcześniej plakatach. Nie wiemy, kim są sprawcy, ale nie możemy tego tak zostawić. Eskalacja nienawiści, a jak wskazuje opisane zdarzenie, także przemocy trwa. Nie możemy czekać aż zdarzy się coś dramatycznego, z nieodwracalnymi skutkami – zauważa Jachlewska.

Czy trzeba przypominać, że żyjemy w czasach demokracji? Niepokojący jest fakt, że komuś to przeszkadza.

Urszula Abucewicz

Taką pamiątkę pozostawili po sobie wandale na drzwiach biura Stowarzyszenia „Waga” fot. Stowarzyszenie Waga

reklama

Z Andrzejem Jaworskim posłem Prawa i Sprawiedliwości, liderem partii w regionie gdańskim rozmawia Artur S. Górski

Zwrócić Gdańsk mieszkańcom

Przy słabej opozycji arogancja władzy rośnie, tworzą się wewnątrz partii władzy. O obsadzie stanowisk decyduje lokalizacja polityczna i teczka noszona za starszym lub wyżej usytuowanym w hierarchii kolegą lub koleżanką z partii, tak, że staje się ona biurem karier dla wybranych. Czy opozycji na Pomorzu grozi marginalizacja?

- W żadnym razie. Opozycja nie jest słaba. Zmieniły się jednak od 2007 roku reguły gry. Podczas rządów PiS i koalicjantów zadawaliśmy sobie trud konsultacji, powoływania komisji wyłaniających kandydatów na urzędników na przykład wojewodów. Ludzie obecnej władzy, poczynając od szczytów po urzędy lokalne, uważają, że wiedzą najlepiej. A skutki ich działań w ochronie zdrowia, w stanie infrastruktury są opłakane. Próżno liczyć na autentyczny dialog. Kluczem do kariery jest odpowiednia przynależność polityczna, towarzyska. Za wierną służbę wybrańca spotka premia, awans.

Było takie powiedzenie Mieczysława Rakowskiego dobry fachowiec, ale bezpartyjny. Dobrych fachowców na kierowniczych stanowiskach, niepodwieszonych pod układ zamknięty próżno szukać?

- Nasz projekt rządu technicznego też został storpedowany. Dzisiaj do przyznania się do opozycyjności w miejscu pracy potrzebna jest pewna odwaga i niezależność.

Być może za małe jest zaangażowanie obywateli…

- Niestety, obywatelskie inicjatywy trafiają do kosza. Urzędnicy, szczególnie najwyższego szczebla, nie czują odpowiedzialności przed mieszkańcami.

Dialog zapisany jest w konstytucji...

- Zapis jest, ale w jego miejsce mamy dyktat. Rządząca PO nie tylko wsłuchuje się w to, co proponuje opozycja, ale markuje dialog z mieszkańcami, urządzając pseudokonsultacje, jak choćby w Gdańsku, w przypadku ustawy „śmieciowej". To taki lokalny teatrzyk z udawaniem, że rozwiązuje się rzeczywiste problemy w ochronie zdrowia, oświacie, na kolei itd. A jak zabraknie konceptu, to wymyśli się kolejny temat zastępczy, jakiś spór o lokalizację świątyni, a w kraju - o tzw. związki partnerskie. Byleby tylko uniknąć odpowiedzi ma trudne pytania o emerytury, o miejsca pracy dla młodych ludzi, o system ochrony zdrowia, o kolesiostwo przy obsadzaniu stanowisk, o to, co rzeczywiście przysparza stresów gdańszczanom.

W przygotowaniu jest raport o potknięciach władzy na Pomorzu? Kiedy powstanie „czarna księga" poczynań PO?

- Potknięcia władzy to termin delikatny. Rusza od połowy kwietnia na Facebooku profil, gdzie każdy będzie mógł zamieścić swoje uwagi i spostrzeżenia. Ten rejestr po weryfikacji posłuży do sporządzenia rzetelnego rejestru, owej czarnej księgi w formie papierowej. Pokażemy co tak naprawdę irytuje Pomorzan i jaka jest jakość sprawowania władzy, jak się żyje w Gdańsku i w naszym regionie. „Czarna księga" będzie to puenta ich dokonań władzy lub raczej ich braku.

Nie ma pozytywów? Było przecież Euro2012, po którym mieliśmy przeżyć boom gospodarczy. Gdzieś zapodział się bilans zysków po mistrzostwach…

- Zyski odnotowali na pewno prezesi spółek odpowiedzialnych za sprawozdawczość z wykonania projektu Euro (śmiech). Cieszyliśmy, że było Euro, że były mecze w Gdańsku. Tylko co dalej? Stadion generuje straty. Smród z wysypiska śmieci w Szadółkach, mimo obietnic władz miasta o poprawie tej wstydliwej, śmierdzącej sytuacji, nadal wita i żegna gości odwiedzających Gdańsk. Władze obiecywały, że odór zniknie. I co? I nic. Mieszkańcy pobliskich osiedli, przedsiębiorcy lokujący w pobliżu swoje firmy, mogą czuć się oszukani.

Smrodu ze śmietniska nie czuje się w urzędach ulokowanych w centrum miasta i na pokładach samolotów…

- Wróćmy lepiej na ziemię (śmiech). Tak, jak smród z wysypiska dosięgający osiedli nie tylko na Szadółkach jest symbolem inercji gdańskiej władzy i niespełnionych obietnic, tak tonąca „zielona wyspa" jest symbolem propagandy sukcesu rządu Tuska. Bezrobocie rośnie, przedsiębiorcy nie inwestują, nazbyt optymistycznie przygotowany jest budżet. A przecież to dokument kluczowy.

Czas na zmiany w Warszawie i w Gdańsku?

- Najwyższy czas. Przed nami realizacja odsunięcia od władzy polityków PO, także Pawła Adamowicza i jego dworu ulokowanego w magistracie i w spółkach komunalnych. Miasto ma być normalnie, mądrze zarządzane…

Jest nienormalnie i niemądrze?

- Czas i pomysły tej ekipy już się wyczerpały. Zatem czas na rzeczywiste, a nie markowane, pomnikowe działania by przywrócić miasto mieszkańcom. Gospodarz rachuje zyski i straty. Nie urządza propagandowych hec.

Gospodarz? A kto ma nim być? Kolejny polityk?

- Ależ jest bardzo liczna grupa ludzi, którzy już angażują się i chcą pracować na rzecz miasta i gdańszczan. W toku konsultacji i sondowania opinii zostanie wyłoniony kandydat, który będzie skutecznie rywalizował z Pawłem Adamowiczem.

Pierwszą decyzją prezydenta Gdańska w 2014 roku, o ile nie będzie nim Paweł Adamowicz, będzie powołanie głównego księgowego i audyt?

- Mówiłem o przywróceniu miasta jego mieszkańcom. Pierwszym ruchem nowego prezydenta, niekoniecznie miałby nim być Andrzej Jaworski, powinny być spotkania ze wszystkimi środowiskami społecznymi. Bilans otwarcia - oczywiście. Program do zrealizowania na już to „Gdańsk - nowe miejsca pracy". Jeszcze o dwadzieścia lat wstecz Gdańsk był miastem atrakcyjnym, z tym miastem wiązali swoje nadzieje młodzi ludzie szukający swego miejsca, szukający pracy i ścieżek zawodowej kariery. Gdańsk pod rządami obecnej ekipy, a Paweł Adamowicz w kolejnych odsłonach własnej kariery jest w samorządzie od z górą dwudziestu lat, przestał być atrakcyjnym, przyciągającym aktywnych, miejscem na ziemi.

Studenci z innych regionów nie wybierają Gdańska na miejsce studiów...

- To jeden z argumentów za tezą o zwijaniu się miasta. Proponowany przez PO i ekipę prezydenta Adamowicza zarządzania nie sprawdza się. Mieszkańcy Gdańska to nie tylko ludzie bliscy magistratowi i klienci władzy.

Rowerowa Oliwa

Wzdłuż ul. Wita Stwosza i al. Wojska Polskiego w Gdańsku powstanie trasa rowerowa. Urzędnicy bronią tego projektu, mieszkańcy są na „NIE", nawet cykliści mówią, że to „zgniły kompromis".

Specyfiką tego przedsięwzięcia jest wyznaczenie jednokierunkowych pasów rowerowych po obu stronach ulicy, które byłyby częścią jezdni. Miejsca postojowe dla samochodów powstaną pomiędzy jezdnią i chodnikami. Przebudowana zostanie także sygnalizacja świetlna. Dodatkowo na skrzyżowaniach wyznaczone będą śluzy rowerowe.

Będzie bezpieczniej

- Śluzy rowerowe zwiększą bezpieczeństwo rowerzystów - mówi Roger Jackowski z Gdańskiej Kampanii Rowerowej. - Wolelibyśmy, żeby powstała ścieżka rowerowa, ale jej wybudowanie to koszt ok. 2-3 mln zł. Pasy rowerowe to zdecydowanie mniejszy wydatek. Kilka lat temu miała postać taka droga wzdłuż Uniwersytetu Gdańskiego. Uczelnia nawet przekazała część własnych terenów na ten cel, ale zabrakło funduszy.

- To „zgniły kompromis" - mówi Janusz Chilicki z Koła SLD Żabianka Oliwa Osowa. – Jestem jednak miłośnikiem dwóch kółek, nawet teraz poruszam się po Gdańsku rowerem i trudno mi negować ten pomysł. Oczywiście jako rowerzysta wolałbym, żeby w tym miejscu powstała ścieżka rowerowa, ale pasy rowerowe jako tymczasowe rozwiązanie na razie akceptuję.

Parkingi rowerowe na 7 tys. miejsc

Budowa wydzielonej drogi rowerowej wzdłuż ul. Wita Stwosza i al. Wojska Polskiego została zaaprobowana przez Radę Miasta Gdańska już w 2006 r. Ostatecznie zadanie to znalazło się jednak w projekcie „Rozwój Komunikacji Rowerowej Aglomeracji Trójmiejskiej w latach 2007–2013", który uzyskał dofinansowanie unijne i jest obecnie realizowany. Urzędnicy uważają, że jest potrzeba wytyczenia tej trasy. Rozbudowuje się kampus uniwersytecki, według planów mają tam powstać parkingi rowerowe na 7 tys. miejsc. Przy Pomorskiej Kolei Metropolitalnej (z przystankiem Strzyża) również zaprojektowano parking rowerowy na 75 miejsc.

Szkoda tych pieniędzy

Mieszkańcy dziwią się jednak tej inwestycji.

– Podczas spotkań z władzami miasta wielokrotnie zgłaszaliśmy, że wydzielenie pasów rowerowych jest zbędnym kosztem. Szkoda tych pieniędzy – zauważa Julia Lewandowska, radna Rady Osiedla Oliwa. - Wita Stwosza jest mało uczęszczana, natomiast ścieżka rowerowa przy ul. Spacerowej kończy się ślepą ulicą, wielokrotnie zgłaszaliśmy miastu ten problem, sugerowaliśmy, żeby tam przenieść środki i dokończyć tamtą inwestycję. Urzędnicy wysłuchali naszej opinii, ale i tak zrobili po swojemu.

Całe przedsięwzięcie kosztować będzie ok. 800 tys. zł. Pasy rowerowe na jezdni zostaną pomalowane. Najwięcej wydatków pochłonie instalacja sygnalizacji świetlnej i budowa zatoczek parkingowych. W ramach tej inwestycji nieplanowany jest remont nawierzchni ulicy.

– Nasi mieszkańcy chcą ścieżki rowerowej w pasie zieleni, ponieważ stan nawierzchni jest bardzo zły, są dziury, koleiny... Czy musi dojść do tragedii, żeby ktoś jednak stwierdził, że to nie jest dobry pomysł? Samochód mi podskakuje kiedy tamtędy jadę, a co dopiero rower... Jestem mamą dwójki dzieci, nie czułabym się bezpiecznie, gdyby moje dzieci jeździły tą drogą – stwierdza Beata Łopatniuk, Przewodnicząca Zarządu Osiedla VII Dwór.

Kierowcy się sprzeciwiają

Pomysł wydzielenia pasów rowerowych krytykują również kierowcy, zauważając brak symetrii w traktowaniu wszystkich uczestników ruchu drogowego.

– Gdańsk jest jedynym miastem, który zamienia dwupasmowe drogi w jednopasmowe deptaki dla rowerów. Nie zauważyłem, żeby Adamowicz pedałował rowerem na lotnisko, tylko każe się podwozić pod same drzwi służbowym Volvo. Co innego proponuje się do spożycia mieszkańcom, a co innego serwuje się sobie samemu – mówi Marek Formela, szef gdańskiego SLD.

Piesi i rowerzyści też ważni

Zapytaliśmy Polskiego Związku Motorowego w Gdańsku z zapytaniem, dlaczego nie reprezentuje interesów kierowców w tej kwestii.

– Zadaniem Polskiego Związku Motorowego jest reprezentowanie interesów wszystkich uczestników ruchu drogowego, a zatem także pieszych i rowerzystów – zauważa Lesław Orski, prezes Polskiego Związku Motorowego. – Bezpieczeństwo na drogach jest kluczowym dla nas działaniem. Popieramy zatem wszelkie działania mające na celu jego poprawę. Jestem wprawdzie radnym Sopotu i tutaj staramy się budować ścieżki rowerowe, Gdańsk wydzielając pasy rowerowe działa w sposób wyjątkowy, chce zmotywować mieszkańców do poruszania się na rowerach. Nie jesteśmy Holandią czy Belgią, jeszcze daleka droga przed nami, ale warto promować taki sposób życia.

Lesław Orski, prezes Polskiego Związku Motorowego w Gdańsku dodaje, że w dniach 6-12 maja będziemy obchodzić ONZ-wski Światowy Tydzień Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, a jego tematyka skupiać się będzie wokół bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego, jakimi są piesi i rowerzyści. Ich ochrona jest jednym z punktów programu Dekady Działań na rzecz Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego 2011-2020.

Urszula Abucewicz

Galeria Sztuki Gdańskiej

Nowy, nieznany obraz Johanna Carla Schultza

Johann Carl Schultz to wyjątkowa, wybitna osobowość XIX-wiecznego Gdańska. Twórca, który sam, ale także za sprawą swoich wielkich uczniów: Stryowskiego, Roddego, Juchanowitza czy Hildebrandta rozsławiał Gdańsk na całą malarską Europę.

Zasłynął trzema albumami miedziorytów, które ukazywały się od 1855 do 1867 roku, a zatytułowane były „Danzig und seine Bauwerke" („Gdańsk i jego budowle" - 54 miedzioryty). Johann Carl Schultz przedstawił w nich przedproża, bramy, wnętrza naw kościelnych oraz budowle starego miasta, łącząc walory artystyczne z historyczną wartością zabytków. Próbował zwrócić uwagę na zrozumienie konieczności zachowania ich dla dalszych pokoleń.

W 1856 roku założył Stowarzyszenie Ochrony Dawnych Budowli i Pomników Sztuki w Gdańsku. Będąc osobą wykształconą, bowiem po skończeniu Gdańskiej Szkoły Sztuk Pięknych studiował malarstwo w Berlinie, następnie był uczniem słynnego monachijczyka Domenico Quaglio, uczył się również we Włoszech, jak nikt inny, rozumiał i doceniał urok starej gdańskiej architektury. Jego prace są dziś, niekiedy jedynym, świadectwem dawnej świetności miasta.

Na początku swojej kariery malarskiej wiele podróżował po Europie. Najdłuższą podróż odbył kiedy jeszcze studiował (1824-1828). Odwiedził wówczas wiele niemieckich oraz włoskich miast, zgromadził olbrzymi materiał, który później w zaciszu swojej gdańskiej pracowni opracowywał. Właśnie jeden z takich obrazów, sygnowany przez Schultza w roku 1864 pojawił się w jednym z niemieckich domów aukcyjnych. Prawdopodobnie obraz powstał ze szkiców wykonanych podczas właśnie tej pierwszej podróży, bowiem wówczas wiele czasu poświęcił Kampanii, odwiedzając Neapol i Pompeje, a następnie Sycylię. Jego druga podróż do Włoch (1839-1840) praktycznie w większej części poświęcona była Rzymowi.

„Pinie z Neapolu" powstały w trakcie prac nad trzecią częścią wydawnictwa „Gdańsk i jego budowle" a zatytułowaną „Tutti Frutti". Teka ta objęła 12 akwafort z wizerunkami niemieckich i włoskich miast oraz Oliwy i Helu. Ze względu na chorobę teka nie została w pełni zrealizowana. Jak wiadomo artysta sięgał wówczas do szkiców z pierwszej podróży i mniemam, że natrafił wówczas na szkice neapolitańskie, które musiały go natchnąć.

Obraz przedstawia widok na Zatokę Neapolitańską oraz dzielnicę Posillipo, a także część Starego Miasta z rozpoznawalnymi w perspektywie wąskimi uliczkami oraz średniowieczną zabudową. W oddali widać wzgórza wulkaniczne Wezuwiusza. Na pierwszym planie dominują duże pinie śródziemnomorskie, tak charakterystyczne dla tego rejonu. Jedna z nich znana jest z wielu zdjęć przedstawiających widok ze wzgórza Vomero. Obraz namalowany jest w estetyce realistycznej z wyraźnie zaznaczonym, nadającym romantycznego posmaku, sztafażem. Pod stromą górę, w stronę zamku Sant'Elmo, wspina się na koniu para wieśniaków. Pejzaż w części wypełniają lazurowe wody Zatoki Neapolitańskiej. Obraz prezentuje się wspaniale. Jego cena wywoławcza waha się między 10 a 12 tys. Euro, przy 30% narzucie domu aukcyjnego. Delikatnie mówiąc oznacza to, że widok może kosztować najmniej około 18-20 tys. Euro.

Ciekawe czy znajdzie się instytucja czy osoba prywatna, która mogłaby sprowadzić obraz z powrotem do Gdańska, bowiem prace olejne Schultza zdarzają się dość sporadycznie. Uważam, że „Pinie z Neapolu", namalowane przez naszego malarza powinny trafić do jednej z prywatnych salonowych kolekcji, jakich w Gdańsku było kiedyś wiele. Jest jeszcze czas, aukcja odbędzie się 26 kwietnia. Redakcja zainteresowanym udzieli wszelkiej pomocy przy ewentualnym zakupie obiektu. Na zakończenie warto wspomnieć, że w Gdańsku są dwie duże poważne prywatne kolekcje Johanna Carla Schultza oraz trzy lub cztery zbiory muzealne. Jednak pejzaży olejnych wydaje się, że prawie nie ma, poza Muzeum Narodowym, które posiada w swoich zbiorach cztery eksponaty.

Stanisław Seyfried

Prace ze zbioru gdańskiego kolekcjonera Andrzeja Walasa

J. C. Schultz- Katedra w Oliwie od północy, akwaforta, Teka Tutti Frutti, Karta 11

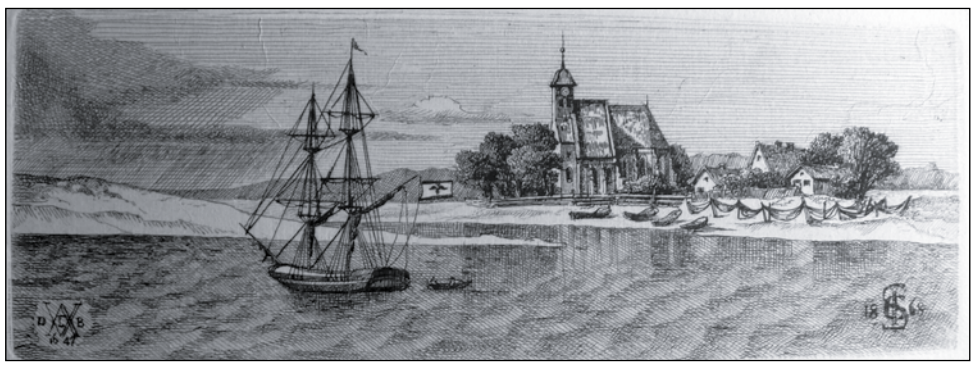
Kościół św. Piotra i Pawła w Helu w pobliżu Gdańska, akwaforta, Teka Tutti Frutti, karta 3, (1868) wyd, autorskie

Rourke zrobi różnicę?

Rachel Rourke nie grała w dwóch meczach z Muszyną w sezonie zasadniczym. Czy w play off pomoże pokonać swoje byłe koleżanki.
fot. Tomasz Łunkiewicz

Rywalizacja w Orlen Lidze wkracza w decydującą fazę. Atom Trefl w sobotę (godz.13.00) i niedzielę (godz. 13.00) w Muszynie zagra dwa pierwsze spotkania półfinału play off z Bank BPS Muszynianką Fakro Muszyna.

Los i wyniki sezonu zasadniczego spowodowały, że w półfinale Orlen Ligi zmierzą się zespoły, które w ostatnich dwóch sezonach spotykały się w finale rozgrywek. W sezonie 2010/2011 górą były „Mineralne", a przed rokiem z mistrzostwa cieszyły się „Atomówki". W tym roku tylko jedna z tych drużyn po raz kolejny zagra o złoto.

W sezonie zasadniczym dwa zwycięstwa odniosła Muszyna. Już w drugiej kolejce Muszynianka wygrała w ERGO Arenie 3:1 (25:22, 23:25, 25:13, 25:18). W rewanżu w Muszynie wynik był identyczny. Wprawdzie pierwszego seta wygrały sopocianki, ale w kolejnych górą były gospodynie zwyciężając 3:1 (23:25, 25:15, 25:22, 25:11). Jak widać oba mecze miały dość podobny przebieg. Sopocianki wygrywały po zaciętej walce jedną partię, w jednej walczyły do końca, w dwóch wyraźnie przegrywały.

Wyniki z sezonu zasadniczego można jednak spokojnie odsunąć w niepamięć. Mecze półfinałowe na pewno będą inne. Powód jest jeden – zagra Rachel Rourke. Liderka Atomu Trefla i najskuteczniejsza zawodniczka ligi, która ze względu na zapisy kontraktowe nie mogła grać w zasadniczej części sezonu przeciwko Muszynie, tym razem stanie pod siatką. A jaką wartość dla sopockiej drużyny ma Australijka chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Rachel miała kilka spotkań, w których jej zdobycz punktowa wystarczyłaby do wygrania jednego seta.

Atom Trefl ma super gwiazdę, a atutem Muszyny jest bardziej wyrównany skład. Trener Bogdan Serwiński ma więcej opcji i w razie gdy zawodzi jedna zawodniczka ciężar gry może wziąć na siebie inna. Adam Grabowski, szkoleniowiec Atomu Trefla, nie ma tak komfortowej sytuacji. Większość piłek kierowana jest do Rourke. W play off zwyżkę formy zaprezentowały Klaudia Kaczorowska i Erica Coimbra. Pewnie gra Justyna Łukasik, a równo gra Julia Szeluchina.

Faworytem wydaje się być ekipa z Muszyny, ale sopocianki stać na wygranie tej rywalizacji. Nie mogą sobie tylko pozwolić na takie przestoje, jak w meczach z PTPS Piła.

Trzeci mecz rozegrany zostanie w przyszły piątek (godz. 20.00) w ERGO Arenie. Jeśli będzie taka potrzeba to czwarte spotkanie odbędzie się w sobotę (godz. 17.00).

Tomasz Łunkiewicz

reklama
TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl
ul.Grunwaldzka 211

SPORT SZKOLNY z Energą

Walka o występ w ERGO Arenie

10 finałów wojewódzkich rozegranych, a 16 kolejnych w kwietniu. Trwa walka o udział w wielkim finale ENERGA Basket Cup, który podobnie jak przed rokiem rozegrany zostanie w ERGO Arenie 16 czerwca.

Dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Głuchołazach jako pierwsze zakwalifikowały się do turnieju finałowego
fot. ENERGA

Młodzi koszykarze rywalizują w ENERGA Basket Cup po raz piąty. W czterech poprzednich edycjach wzięło udział ponad 300 tysięcy zawodników i zawodniczek. W tegorocznych rozgrywkach bierze udział około 80 tys. zawodników w wieku 11-13 lat, z prawie 6 tys. szkół podstawowych z całej Polski.

Od 4 marca trwają finały wojewódzkie, które mają wyłonić po 16 najlepszych drużyn dziewcząt i chłopców, które wezmą udział w wielkim turnieju finałowym. 16 czerwca najlepsze zespoły spotkają się tak jak przed rokiem w ERGO Arenie.

W marcu rozegrano po pięć finałów wojewódzkich dziewcząt i chłopców. Znamy już uczestników turnieju finałowego z województw: opolskiego, świętokrzyskiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego, lubelskiego. Jako pierwsze prawo startu wywalczyły dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Głuchołazach, które wygrał finał w województwie opolskim. Jak na razie jedynie Szkole Podstawowej nr 47 z Białegostoku udało się zakwalifikować do finału drużynę dziewcząt i chłopców.

Kolejne sześć województw przeprowadzi finały w kwietniu. Swoich reprezentantów wyłonią województwa: małopolskie, śląskie, podkarpackie, kujawsko-pomorskie, łódzkie, lubuskie.

Tomasz Łunkiewicz

Uczestnicy turnieju finałowego

Województwo opolskie
Szkoła Podstawowa nr 2 Głuchołazy - dziewczęta
Szkoła Podstawowa nr 1 w Prudniku - chłopcy

Województwo świętokrzyskie dziewczęta
Szkoła Podstawowa Małogoszcz - dziewczęta
Szkoła Podstawowa 13 Starachowice - chłopcy

Województwo podlaskie dziewczęta
Szkoła Podstawowa 47 Białystok - dziewczęta
Szkoła Podstawowa 47 Białystok - chłopcy

Województwo warmińsko-mazurskie
Szkoła Podstawowa Olsztynek - dziewczęta
Szkoła Podstawowa 11 Elbląg - chłopcy

Województwo lubelskie
Szkoła Podstawowa 30 Lublin - dziewczęta
Szkoła Podstawowa 43 Lublin – chłopcy

Rowerowe ściganie na żużlowym torze

Cykl zawodów rowerowych Pomerania 1,5 km Bike Cup to propozycja GKS Wybrzeże SA dla uczniów szkół gimnazjalnych.

Impreza przewidziana jest na 17 oddzielnych turniejów (włączając w to półfinały i finał), a wziąć w niej udział ma blisko 700 uczniów z gimnazjów województwa pomorskiego. Zawody odbywać się będą w maju w dni powszednie. Patronat nad cyklem turniejów objęli Marszałek Województwa Pomorskiego Mirosław Struk oraz poseł na Sejm RP Leszek Blanik. Zaproszenie do udziału w turnieju skierowane jest do wszystkich szkół gimnazjalnych województwa pomorskiego, których zadaniem będzie jedynie organizacja i przywiezienie na miejsce zawodów uczniów, na których będą czekać rowery, stroje oraz kaski. Ponadto w czasie trwania pojedynków rowerzystów na obiekcie trwać będą szkolenia z bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Cykl Pomerania 1,5 km Bike Cup będzie składał się z 14 zawodów eliminacyjnych, 2 półfinałów oraz finału.

W każdym turnieju wystartuje osiem sześciosobowych drużyn podzielonych na dwie grupy. Wyścigi będą rozgrywany w ośmioosobowej obsadzie (czetry pary z różnych zespołów) na dystansie jednego okrążenia toru żużlowego (około 350 metrów). Zawody będą składały się z dwóch faz: zasadniczej i finałowej.

Faza zasadnicza – w tej fazie każdy z zespołów zostanie podzielony na trzy pary, z których każda zaprezentuje się trzykrotnie na torze. W biegach będzie stosowana następująca punktacja: 1 m - 8 punktów, 2-6, 3-5, 4-4, 5-3, 6-2, 7-1, 8-0.

Faza finałowa będzie składała się z sześciu wyścigów. W każdym z biegów wystąpi po jednym zawodniku z każdej szkoły. W fazie finałowej zniesiony zostaje podział na grupy z fazy zasadniczej. Zawodnicy zostaną przydzieleni do wyścigów od dziewiętnastego do dwudziestego czwartego według punktów zdobytych w fazie podstawowej. W wyścigu 19-ym wystartują zawodnicy, którzy zdobyli najmniejszą ilość punktów, w kolejnych zawodnicy z coraz lepszym dorobkiem, aż do 24-ego w którym wystartują najlepsi zawodnicy danych zawodów.

Zwycięzcy poszczególnych eliminacji zapewniają sobie bezpośredni awans do półfinału.

W półfinałach poza 14 zwycięzcami wystąpią dwie ekipy z tych które zajęły drugie miejsca w turniejach eliminacyjnych. Kryterium doboru drużyn z drugich miejsc do półfinałów będzie ilość punktów zdobyta w eliminacjach przez dany zespół.

TŁ

11 medali na hali

Reprezentanci Sopockiego Klubu Tenisowego zdobyli jedenaście medali w Halowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski i Halowych Drużynowych Mistrzostwach Polski.

Sopocki klub wzbogacił się o trzy złote medale. Dwukrotnie na najwyższym stopniu mistrzostw Polski stawał Kamil Gajewski triumfując w grze pojedyńczej i podwójnej w kategorii juniorów. Trzeci złoty medal był dziełem kadetki Doroty Szczygielskiej, która była najlepsza w grze singlowej.

Jedyny srebrny krążek w halowym doorbku Sopockiego Klubu Tenisowego to zasługa drużyny juniorów. Wicemistrzostwo wywalczyła drużyna w składzie: Kamil Gajewski, Sebastian Chojnowski, Oliver Szabo.

W sezonie halowym zawodnicy sopockiego klubu najczęściej stawali na najniższym stopniu podium. W rywalizacji kadetów brązowy medal w grze deblowej zdobyli Adrian Kowalski i Cezary Walkusz. Po dwa brązowe medale były udziałem Magdaleny Stencel i Marty Lewandowskiej. Sopocianki w kategorii młodzieżowców zdobyły brąz w grze podwójnej. Młode zawodniczki Sopockiego Klubu Tenisowego z powodzeniem radziły sobie nie tylko w kategoriach juniorskich. W rozegranych na kortach SKT Halowych Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn sklasyfikowane zostały na trzeciej pozycji.

Tomasz Łunkiewicz

Wyniki sportowe zawodników SKT w HIMP i HDMP w 2013 r.

Halowe Indywidualne Mistrzostwa Polski:
Kadeci:
Dorota Szczygielska – złoty medal gra pojedyncza
Adrian Kowalski – brązowy medal gra podwójna
Cezary Walkusz – brązowy medal gra podwójna
Juniorzy:
Kamil Gajewski – złoty medal gra pojedyńcza
– złoty medal gra podwójna
Młodzieżowcy:
Magdalena Stencel – brązowy medal gra podwójna
Marta Lewandowska – brązowy medal gra podwójna
Seniorki:
Magdalena Stencel – brązowy medal gra pojedyńcza
Marta Lewandowska – brązowy medal gra pojedyńcza

Halowe Drużynowe Mistrzostwa Polski:
Kadeci – brązowy medal: Adrian Kowalski, Cezary Walkusz, Maksymilian, Raupuk, Łukasz Zapała, Maciej Karczmarczyk
Kadetki – IV miejsce: Dorota Szczygielska, Paulina Jastrzębska, Justyna Jaworowska
Juniorzy – srebrny medal: Kamil Gajewski, Sebastian Chojnowski, Oliver Szabo
Seniorki – IV miejsce: Magdalena Stencel, Marta Lewandowska, Dorota Markowska

Partner wydania

Wykorzystać słabość „Kolejorza” na Bułgarskiej

W piątek Lechia Gdańsk zagra na wyjeździe z Lechem Poznań. Mecz na stadionie przy ul. Bułgarskiej rozpocznie się o godzinie 20:45. Bezpośrednią transmisję przeprowadzi Canal Plus.

Hubert Wołąkiewicz jest jednym z dwóch graczy Lecha, którzy mają za sobą występy w Lechii

W 20. kolejce Lechia zremisowała u siebie z Wisłą Kraków 0:0 i z dorobkiem 29 punktów zajmują 7. miejsce. Do trzeciego Górnika Zabrze gdańszczanie tracą jedynie pięć punktów. Dodajmy, że ze sprzedaży biletów z Wisłą zebrano 51 215 złotych. Będą one przekazane na pomoc dla rodzin ofiar i poszkodowanych w wypadku kibiców wracających z Gliwic.

W najbliższym meczu trener Bogusław Kaczmarek nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanych: Bartosza Kanieckiego, Sebastiana Madery i Krzysztofa Bąka. Za czwartą żółtą kartkę otrzymaną w meczu z Wisłą pauzuje Marcin Pietrowski.

W „18” na mecz z Lechem znajdzie się Włoch Julian Ripoli, który niedawno związał się z Lechią. Kilka dni temu umowę z klubem rozwiązał Vytautas Andriuškevičius, który podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia o trzy lata ze szwedzkim Djurgårdens IF.

- Żeby wygrać w Poznaniu to musimy zagramy w piłkę tak samo jak z Wisłą i być skuteczniejszym pod bramką rywala. Lech ma solidnych graczy m.in. Kaspera Hämäläinena czy Rafała Murawskiego. W naszym zespole także są dobrzy zawodnicy, co pokazał ostatni mecz – powiedział w rozmowie z „Gazetą Gdańską” napastnik Lechii Paweł Buzała, który w latach 2003-2006 zaliczył łącznie 13 spotkań w barwach Lecha. Zdobył dwie bramki.

Z kolei Lech po bramkach Marcina Kamińskiego i Aleksandra Toneva wygrał w Szczecinie z Pogonią 2:0 i z 39 punktami jest wiceliderem. Najlepszym strzelcem „Kolejorza” jest napastnik Bartosz Ślusarski – 9 goli. Natomiast Lech nadal musi sobie radzić bez kontuzjowanych Manuela Arboledy, Patryka Wolskiego oraz Tomasza Kędziory. Po meczu w Szczecinie Fin Kasper Hamalainen. miał mocno stłuczoną stopę. Jego występ z Lechią nadal nie jest pewny. - Proces dochodzenia do zdrowia Kaspra postępuje dość szybko i możliwe, że będzie on mógł zagrać w piątkowym meczu z Lechią Gdańsk. Ostateczną decyzję podejmiemy jednak dopiero jutro po południu – powiedział dla oficjalnej strony klubu trener Mariusz Rumak.

Poznaniacy znakomicie radzą sobie na wyjazdach gdzie wygrali 10 z 11 spotkań. Kiepsko idzie im na własnym boisku, gdzie po raz ostatni zdobyli trzy punkty dokładnie pół roku temu! Wówczas 6 października rozbili Piast Gliwice 4:0. Wiosną „Kolejorz” zdobył na stadionie przy ul. Bułgarskiej jeden punkt nie strzelając żadnej bramki.

W ekipie Lecha grają byli zawodnicy Lechii Hubert Wołąkiewicz i Łukasz Trałka, którzy awansowali z nią do Ekstraklasy. Pierwszy w latach 2007-2011 rozegrał w biało-zielonym trykocie 111 spotkań, zdobywając sześć bramek. Trałka zaliczył 35 gier strzelając trzy gole (wiosna sezon 2007/2008 – jesień 2008/2009).

Piątkowy mecz będzie 54 obu zespołów. Bilans dotychczasowych 53 spotkań to 20 zwycięstw Lechii, 11 remisów i 22 wygranych Lecha. Bramki: 57-45 dla poznaniaków. Jesienią na PGE Arenie Lechia wygrała 2:0, a bramki zdobyli: Piotr Wiśniewski i Abdou Razack Traore. - Pamiętamy o tamtym spotkaniu. Teraz będziemy chcieli odegrać się za tamtą porażkę i powalczyć o zwycięstwo. Tym bardziej, że gramy u siebie, gdzie w tym sezonie mamy spore problemy ze zdobywaniem punktów. Siedzi w nas złość, że nie możemy zwyciężyć przy tylu kibicach i chcemy to w końcu zmienić – nie ukrywał w rozmowie z lechpoznan.pl Karol Linetty.

Lechia – prawdopodobny skład:

Michał Buchalik – Deleu, Rafał Janicki, Jarosław Bieniuk, Piotr Brożek – Ricardinho, Łukasz Surma, Wojciech Zyska, Paweł Buzała - Mateusz Machaj – Piotr Wiśniewski.

PADO

Lechia Gdańsk – Wisła Kraków 0:0

Lechia: Michał Buchalik – Deleu, Jarosław Bieniuk, Rafał Janicki, Piotr Brożek – Ricardinho (86 Łukasz Kacprzycki), Łukasz Surma, Marcin Pietrowski, Paweł Buzała – Mateusz Machaj (80 Adam Duda) – Piotr Wiśniewski.
Wisła: Sergei Pareiko – Marko Jovanović, Osman Chavez, Arkadiusz Głowacki, Kew Jaliens – Patryk Małecki, Radosław Sobolewski, Cezary Wilk, Kamil Kosowski (63 Emmanuel Sarki) – Łukasz Garguła (86 Michał Chrapek) – Rafał Boguski (64 Cvetan Genkov).
Sędzia: Marcin Borski
Asystenci:Maciej Szymanik i Marcin Hankiewicz
Żółte kartki: Marcin Pietrowski, Deleu (Lechia) – Radosław Sobolewski (Wisła)
Widzów: 13937

Gdyby nie te nieszczęsne końcówki

Z Piotrem Brożkiem, lewym obrońcą Lechii Gdańsk rozmawiał Paweł Doczyk

W ostatnim meczu z Wisłą Kraków, w którym byliście zespołem lepiej grającym w piłkę. Czego zabrakło do wywalczenia trzech punktów?

– Mecz pokazał, że częściej byliśmy przy piłce i stworzyliśmy kilka sytuacji do strzelenia gola, ale zawiodła nas skuteczność. Szkoda, że nie zachowalismy się inaczej w przynajmniej jednej z nich, bo mogliśmy wygrać.

Ciężko się grało przeciwko byłym kolegom? (Brożek w latach 2001-2010 był piłkarzem Wisły – dop. PD).

– Na pewno troszeczkę inaczej niż z innymi rywalami, ale starałem zagrać jak najlepiej.

W piątek zagracie w Poznaniu z Lechem. Jakiego meczu się spodziewasz?

– Zespół z Poznania spróbuje nas zaatakować, a my będziemy czekać na swoje szanse w kontrataku. Chcemy zawsze grać o zwycięstwo. Aby to osiągnąć trzeba być skoncentrowanym od początku i wykorzystywać sytuacje pod bramką rywala.

Jakie są mocne strony Lecha?

– Mają bardzo dobrych zawodników ofensywnych jak choćby skrzydłowy Aleksnder Tonev, środkowy pomocnikm Rafał Murawski czy napastnicy Bartek Ślusarski i Łukasz Teodorczyk.

W piątek będziesz toczył pojedynki z Tonevem, który ostatnio imponuje dobrą formą.

– Jest to piłkarz szybki i dobry w sytuacjach jeden na jeden, ale jeżeli zagramy drużynowo to wyeliminujemy jego mocne strony.

Jesteś zadowolony ze swojej dyspozycji w rundzie wiosennej?

– Jest lepiej niż jesienią. Fizycznie czuje się bardzo dobrze i w każdym meczu staram się grać jak najlepiej.

Jakie są wasze cele na ten sezon? Myślicie o grze w europejskich pucharach?

– Nie wybiegamy tak daleko w przyszłość, tylko myślimy o najbliższym spotkaniu. Szkoda zgubionych punktów na początku rundy, bo gdyby nie te nieszczęsne końcówki to bylibyśmy wyżej w tabeli.

Piotr Brożek (pierwszy z prawej) żałuje punktów straconych w końcówkach spotkań rundy wiosennej Fot. Karina Szreder

reklama
TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl ul.Grunwaldzka 211

Gdańskie wiraże (sezon 2000)

Spadający Dream Team

Przed sezonem 2000 gdańscy kibice mieli wielkie nadzieje. Na półmetku rozgrywek wszystko układało się według planu. Niestety skończyło się spektakularnym spadkiem.

W sezonie 1999 Lotos Wybrzeże jako beniaminek zdobył brązowy medal. Sprowadzeni za olbrzymie pieniądze Tony Rickardsson, Sebastian Ułamek, Adam Fajfer i Krzysztof Pecyna zajęli trzecie miejsce w czym pomógł pech Jutrzenki-Polonii – kontuzji w finale Złotego Kasku doznali Tomasza Golloba i Piotra Protasiewicza.

Przed sezonem 2000 do Gdańska sprowadzono Krzysztofa Cegielskiego. Wzmocniony zespół miał walczyć o jeszcze cenniejszy medal. Początek był udany. Na inaugurację gdańszczanie wybrali się do Torunia. O losach spotkania decydował ostatni wyścig, którego dramaturgię wielu kibiców pamięta do dziś. Najpierw za przekroczenie czasu dwóch minut wykluczono Tony Rickardssona, a na drugim okrążeniu defekt zanotował Wiesław Jaguś. Z 5:1 dla Apatora-Netii zrobiło się 3:2 co oznaczało wygraną gdańszczan w całym meczu 45:44. W drugiej kolejce podopieczni Lecha Kędziory męczyli się z Atlasem Wrocław, aby ostatecznie wygrać 46:44. Po porażce w Gorzowie Lotos Wybrzeżę pewnie wygrał z Ludwik Polonią Piła i Radson-Malmą Włókniarzem Częstochowa. Po planowej porażce w Bydgoszczy na zakończenie pierwszej rundy gdańszczanie wygrali z Unią Leszno. Zwycięstwo dali Rickardsson i Cegielski podwójnie wygrywając ostatni wyścig, w którym „Cegła" pierwszy wiraż pokonał jadąc jednym kołem po murawie. Na półmetku rundy zasadniczej Lotos Wybrzeże zajmował pierwsze miejsce w tabeli. Chyba nikt z gdańskich kibiców nie przypuszczał, że na koniec sezonu gdańszczanie znajdą się na drugim biegunie tabeli. Podopieczni trenera Kędziory fatalnie spisywali się w drugiej rundzie, w której ponieśli sześć porażek z rzędu! Zwycięstwo nad Apatorem-Netią w ostatnim spotkaniu rundy zasadniczej byo pyrrusowym. Gdańszczanie zamiast bić się o medale musieli walczyć o utrzymanie. A do szczęścia brakowało tak niewiele. Do walki o medale zabrakło jednej wygranej. Najbardziej brzemienna w skutki była porażka z Pergo Gorzów na gdańskim torze. Gorzowianie dzięki tej wygranej uplasowali się w górnej czwórce.

Walka o utrzymanie miała podobny przebieg jak sezon zasadniczy. W pierwszyum spotkaniu drugiego etapu gdańszczanie pewnie pokonali Unię Leszno. Niestety cztery kolejne mecze pezegrali. Przykrym zaskoczeniem była porażka z ekipą częstochowską na gdańskim torze. W rundzie zasadniczej Lotos Wybrzeże wygrał z „Lwami" 57:29, a w rundzie finałowej uległ 42:27. Nikłym wytłumaczeniem może być fakt, że w drugim spotkaniu wystąpili Mark Loram i Mariusz Staszewski, których zabrakło w pierwszym meczu. Szansa na utrzymanie było do ostatniego biegu ostatniego meczu. Gdańszczanie bez problemów pokonali Atlas Wrocław i nasluchiwali wieści z Częstochowy. Tam niestety ostatni bieg ułożył się w najgorszy możliwy sposób. Leigh Adams i Roman Jankowski wygrali 5:1 z Markiem Loramem i Rune Holtą dając wygraną 47:42 Unii Leszno. Takie rozstrzygnięcie oznaczało, że gdańszczanie musieli pożegnać się z Ekstraligą.

Dlaczego podopieczni Lecha Kędziory zamiast walczyć o medal zaznali goryczy spadku? Drużyna wydawała sie silniejsza niż sezon wcześniej. Niestety było tak tylko na papierze. Praktycznie wszyscy jeździli słabiej. Gorsze występy zdarzały się Rickardssonowi i Ułamkowi. Na palcach jednej ręki można policzyć udane starty pozostałych zawodników. W rundzie finałowej skutecznie jeździł Cegielski. Trójka zawodników to było za mało aby pozostać w Ekstralidze. Po sezonie zespół opuścili Rickardsson i Ułamek.

Tomasz Łunkiewicz

Żużlowcy czekają na wiosnę

Aura nie rozpieszcza żużlowców. Z powodu niesprzyjających warunków pogodowych odwołano już drugą kolejkę spotkań we wszystkich ligach. Zawodnicy czekają na poprawę pogodę, aby zacząć normalne treningi na torze.

Prezes Robert Terlecki z dobroczyńcami gdańskiego klubu fot. Tomasz Łunkiewicz

Jednymi z nielicznych, którzy „cieszyli się" z przesunięcia startu rozgrywek ligowych byli działacze GKS Wybrzeże SA. Dzięki temu zyskali czas na uporządkowanie organizacyjne w klubie. Jak już informowaliśmy tydzień temu prezes Robert Terlecki pozyskał sponsora tytularnego i głównego. Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk - tak będzie brzmiała oficjalna nazwa pod którą w sezonie 2013 będą rywalizować w I lidze gdańscy żużlowcy. Sponsorem głównym gdańskiego klubu została Krajowa Spółka Cukrowa SA.

Renault Zdunek został sponsorem tytularnym gdańskiej drużyny żużlowej. O takim scenariuszu mówiło się od pewnego czasu. Tadeusz Zdunek to osoba, która miała istotny wpływ na sytuację w gdańskim klubie po sezonie 2012. - Kiedyś jak młody chłopak marzyłem, że będę sponsorem drużyny żużlowej, na której mecze chodziem jeszcze na stadion Polonii – przyznał Tadeusz Zdunek. - Jak na razie wszystkie moje marzenia się spełniają. Mam jeszcze jedno – złoty medal gdańskich żużlowców. Wierzę, że również ono się spełni. W tym roku chcemy awansować, w przyszłym bezpiecznie się utrzymać, a za dwa-trzy lata walczyć o medale.

Nowym sponsorem głównym została Krajowa Spółka Cukrowa. Wspólnie z nowym sponsorem klub przygotował program przyznawania nagród Fair Play, który trwał będzie przez cały ligowy sezon 2013.

Ideą programu jest docenianie szczytnych zachowań zawodników podczas meczów rozgrywanych na torze obiektu im. Zbigniewa Podleckiego. O tym, który zawodnik zostanie uhonorowany nagrodą w postaci wysokiej klasy kasku marki Scott decydowała będzie każdorazowo trzyosobowa kapituła, w skład której wejdą trenerzy obydwu drużyn oraz arbiter pojedynku.

Nagrodę Polski Cukier Fair Play będą mogli otrzymać zawodnicy, których postawa na torze bądź poza nim będzie zasługiwała na wyróżnienie. Brane pod uwagę będą więc zarówno zachowania podczas sportowej walki, jak i te dziejące się poza polem widzenia kibiców (np. użyczenie swojego sprzętu na potrzeby innego zawodnika).

Sponsor tytularny i główny nie zdradzili jaką kwotą zasilą kasę gdańskiego klubu. Wiadomo jakiego wsparcia udzieli miasto – 820 tysięcy złotych w czterech ratach oraz ZKM – 500 tysięcy złotych. Prezes Zdunek zdradził jedynie, że jego firma da więcej nie miasto.

Prezes Terlecki wyznał, że budżet klubu będzie wynosił około 4,5 miliona złotych. - Tyle powinno wystarczyć do awansu – dodał prezes gdańskiego klubu. - W tej kwocie zawarte są również zadłużenie pozostałe po poprzednim zarządzie. Przed sezonem wydaliśmy już 1,5 miliona złotych. W budżecie założyliśmy wpływy z biletów na poziomie 700 tysięcy złotych czyli frekwencję na poziomie około 5000 kibiców na mecz.

Gdańszczanie na Wypach

Trójka zawodników gdańskiego zespołu miał już okazję do rywalizacji w lidze angielskiej. Pecha miał Robert Miśkowiak, który w drugim występie miał groźny upadek i się mocno poobijał. Z meczu na mecz lepiej prezentują się Dawid Stachyra i Artur Mroczka. Stachyra udaną miał szczególnie końcówkę środowego meczu Poole z King's Lynn. Po dwóch zerach w trzech startach zdobył 7 punktów.

Jonasson ojcem

W wielkanocna sobotę Thomas H. Jonasson, kapitan Renault Zdunek Wybrzeże, został ojcem. O fakcie narodzin syna Charliego Szwed poinformował na facebooku.

Tomasz Łunkiewicz